

IX KONGRES HISTORYKÓW POLSKICH

OBRADY toczyły się w salach Uniwersytetu Warszawskiego w dniach 12-16 bm. Zjazd był doniosłym wydarzeniem w życiu naukowym naszego kraju. Jego znaczenie podnosi fakt, że przypada on na okres obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Wśród przeszło 600-osobowej grupy uczestników Zjazdu — historyków różnych specjalności (ze wszystkich ośrodków akademickich, instytutów, placówek badawczych), muzeologów, miłośników historii, znaleźli się również nauczyciele-wykładowcy historii. Na Zjazd przybyły także delegacje z zagranicy: z Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, NRD, Węgier, Wielkiej Brytanii i ZSRR.

Zgromadzeni w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego witali kolejno: prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego — prof. dr Stanisław Herbsztajn, rektor Uniwersytetu Warszawskiego — prof. dr Stanisław Turski, sekretarz naukowy PAN — prof. dr Henryk Jabłoński. Wszyscy oni podkreślali znaczenie Zjazdu, który powinien przynieść rozszerzenie wiedzy o przeszłości naszego narodu, wzbudzić zainteresowanie dziejami ojczystymi, przeciwdziałać dysproporcji między osiągnięciami nauki historycznej a poziomem świadomości historycznej społeczeństwa. Historycy czują się musza odpowiedzialni za wpływ, jaki wywierają na kształtowanie postawy naszego społeczeństwa.

W dniu otwarcia obrad wysłuchano też z uwagą przemówienia sekretarza KC PZPR — Witolda Jarosińskiego, który mówił o roli i znaczeniu historyków, o ich zadaniach i obowiązkach.

„Partia nasza — powiedział — z dużą uwagą i zainteresowaniem odnosi się do obrad Waszego Zjazdu. Treść obrad wiąże się bezpośrednio z tematyką XIII Plenum KC, które sprawom nauki historycznej i jej społecznemu oddziaływowaniu poświęciło pierwsze miejsce...”

W zakończeniu mównica podkreślił, że nauki historyczne mogą wywierać szczególnie doniosły wpływ na wychowanie całego społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży w duchu rzetelnego rozumienia społecznej roli mas pracujących oraz na kształtowanie socjalistycznego patriotyzmu integralnie zespolonego z internacjonalizmem...

„Ukształtowanie socjalistycznej świadomości historycznej, pogłębianie kultury historycznej społeczeństwa, to poważne

i szczerne obowiązki całej wielotysięcznej armii historyków — badaczy, popularyzatorów, nauczycieli.

Rzesza nauczycieli ma tu szczególnie odpowiedzialne zadania. Najpotężniejszym bowiem narzędziem kształtowania poglądów młodego pokolenia na przeszłość narodu jest nauka historii w szkole. Wiemy, że zarówno programy, jak i podręczniki oraz metody nauczania historii w naszej szkole nie są jeszcze doskonałe. Wiele zależy tu od nauczycieli: od ich wiedzy, od ich ideowego zaangażowania, od ich troski o eliminację werbalizmu, o upowszechnianie form aktywnego uczenia się.

Wielkie też są pod tym względem również obowiązki środowiska naukowego. Bez jego udziału bowiem nie może być mowy ani o polepszeniu programów, podręczników i pomocy naukowych, a przede wszystkim poziomu pracy dydaktycznej, wiązania nauki historii z nauką innych przedmiotów, wiązania treści historycznych z problemami współczesności, z tym wszystkim, co dzieje się wokół nas, co określa warunki rozwoju naszego społeczeństwa, co określa perspektywy życiowe najmłodszego pokolenia”

Nim przejdziemy do relacji z wyników obrad, warto jeszcze wspomnieć, że w przeddzień oficjalnego otwarcia Zjazdu odbyły się spotkania specjalistyczne. Jedno z nich poświęcono metodzie nauczania historii. Kolokwium to zgromadziło 60 osób, w tym 30 nauczycieli z całego kraju. W referacie — „Rok 1863 w nauczaniu historii w okresie międzywojennym i obecnie” dr J. Schoenbrenner dokonał analizy treści programów i podręczników w okresie międzywojennym i w Polsce Ludowej.

W dyskusji zabierali głos pracownicy nauki i nauczyciele. Postulowano przeprowadzenie badań nad postawą nauczycieli historii w okresie międzywojennym, a zwłaszcza nauczycieli związanych z ruchem lewicowym, oraz nad dziejami polskiej myśli metodycznej. Zwrócono uwagę na wychowawcze znaczenie badań nad historią regionalną. Zdaniem wielu nauczycieli, zbliżył to młodzież do ziemi i miejscowości, w której mieszka. Zwracano również uwagę na konieczność odpowiedniego usytuowania historii jako przedmiotu nauczania w szkółnictwie zawodowym ze względu na jej wartości tak poznawcze, jak i społeczno-wychowawcze.

Drugi referat wygłosił doc. dr T. Słowicki. Dał on przegląd badań nad metodą nauczania historii w latach 1958-1963.

W pierwszym dniu obrad zostały wygłoszone 3 referaty plenarne: prof. dra S. Kiniewicza — „Społeczeństwo polskie w powstaniu styczniowym”, prof. dra A. Gieysztora — „Podstawa społeczna i treści ideowe kultury Polski średnio-wiecznej” oraz prof. Cz. Madajczyk — „Badania nad dziejami Polski Ludowej”. Następne dwa dni poświęcono debatom w trzech problemowych zespołach: kultury średnio-wiecznej, powstania styczniowego i Polski Ludowej. W czasie tych posiedzeń wygłoszono dalsze referaty uzupełniające i rozwijające problematykę poruszoną na zebraniu plenarnym oraz poddano je szerokiej dyskusji.

Najliczniejsze grono naukowców ze wszystkich ośrodków krajowych — ponad 350 osób — skupiły obrady sekcji zajmującej się problematyką Polski Ludowej, co świadczy o dużym zainteresowaniu historyków najnowszymi dziejami naszej ojczyzny. Ten okres historii Polski nie jest dla wykładowców najłatwiejszy, dlatego sekcja ta cieszyła się chyba największą frekwencją nauczycieli. Dyskusja w tym zespole toczyła się głównie nad następującymi problemami: sytuacja międzynarodowa w okresie PKWN, powstanie władzy ludowej w Polsce; rola Polskiej Partii Robotniczej oraz wkład ludowego Wojska Polskiego w wojnę z faszystowskimi Niemcami i budowę niepodległego państwa. Dyskutowano również nad referatem plenarnym. Wysłuchano też referat, by objąć badaniem historię

polityczną okresu po 1947 roku, zwrócić uwagę na konieczność szerszego wykorzystywania wyników badań różnych dyscyplin przy opracowywaniu historii naukowe w językach obcych dla zagranicy, publikacji istniejących źródeł z tego okresu.

15 bm. odbyła się uroczysta sesja plenarna, która zakończyła obrady. Obok podsumowania osiągnięć badawczych i wytyczenia naukowych postulatów, IX Powołany Zjazd Historyków stanowił jednocześnie przegląd sił w obliczu stojących przed nami zadań. Przegląd ten wykazał, że historycy polscy stanowią liczną, coraz lepiej przygotowaną kadrę. Osiągnięcia badawcze, szkolenie kadry idą w zasadzie słuszną drogą, realizują postulaty marksistowskiej nauki historycznej. W dążeniu do lepszego jeszcze niż dotychczas ukazywania społeczeństwu prawdy o jego przeszłości oraz rozwijania uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych, Zjazd uważa za niezbędne realizowanie następujących postulatów:

— zwrócenie przez środowiska naukowe większej uwagi na rozwój metodologii nauk historycznych, ze szczególnym uwzględnieniem tych elementów światopoglądowych, które prowadzą do integracji humanistyki i stwarzają

podstawy kształtowania poglądów wartościującego przeszłość;

— dalsze rozwijanie badań w zakresie historii nowożytnej i najnowszej, w szczególności okresu drugiej wojny światowej i Polski Ludowej, które to problemy w ostatnich latach postawione zostały na gruncie rzetelnej nauki, lecz wymagają gruntownych opracowań źródłowych;

— kontynuowanie wysiłków w zakresie badań, które w okresie ostatniego 15-letcia zdobyły uznanie dla historiografii polskiej na arenie międzynarodowej, w szczególności w dziedzinie archeologii, dziejów gospodarczo-społecznych, historii państwa i prawa oraz historii wojskowości;

— kontynuowanie i zintensyfikowanie prac nad rozwojem dziełowej robotniczej i mas chłopskiej, dziełowej międzywojennych, historii walk narodowowyzwoleńczych i historii myśli społecznej;

— wzmocnienie wysiłków w zakresie popularyzacji i najbardziej szerokiego udostępnienia społeczeństwu osiągnięć wiedzy historycznej;

— rozwijanie i zalecanie międzynarodowych związków polskiej nauki historycznej, kontynuowanie wspólnych prac z historykami bratnich krajów socjalistycznych oraz aktywny udział nauki polskiej w pracach międzynarodowych organizacji historycznych.

Zjazd apeluje do władz oświatowych oraz do nauczycielstwa o wzmocnienie wysiłków w celu wprowadzenia w życie nowoczesnych założeń wychowawczych i metodycznych w procesie nauczania historii w szkółnictwie ogólnokształcącym i zawodowym.



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH KRAJÓW
ZACZNIĆ SIĘ!

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

CENTRALNY ORGAN ZNP

Rok XLVII, nr 38 (1389)

Warszawa, 22 września 1963 r.

Cena 70 gr

W BUSZUJĄCYM W PEGEEROWSKIM ZBOŻU

Jerzy Olbrycht

beck, kółka młodych agrarników (Tepicht), kółka historycznego (Zasłuski)?

STEINBECK, Tepicht, Zasłuski — czy nie wymarzona tematyka przede wszystkim na lekcje wychowawcze, zwłaszcza jeśli sprawy te są przedmiotem gorących sporów wśród młodzieży?

Właśnie przeglądając pisemne opinie na temat lekcji wychowawczych, opinie sporządzone przez młodzież starszych klas szkół średnich z woj. warszawskiego na letnim obozie ZMW w Broku, w sierpniu br. Cały materiał, około 100 opinii,

mentów „przeobrażeń w praktyce szkolnej, w organizacji i metodach pracy z młodzieżą”, jakie postuluje XIII Plenum? Wracam do tamtego spotkania. Było to akurat po praktykach uczniów klas IV technikum w PGR. Pierwsze wkroczenie 18-latków w gąszcz spraw i zjawisk w PGR wywarło na wielu z nich silne wrażenie, wrażenie najczęściej nader „mieszane”, z przewagą spostrzeżeń i refleksji pozytywnych lub negatywnych. Była to przecież pierwsza samodzielna konfrontacja sądów i przekonań o socjalistycznym rolnictwie, wyniesionych niegdysz do domu i zazwyczaj ujemnych, a potem z

nie wyrażał uczniowie praktykujący w jednym i tym samym gospodarstwie: „Garska ludzi na 1000 hektarów, a zobacz, ile dają produkcji” — „Chłop, jakby siał tyle nawozów, co oni, produkowałby trzy razy więcej”. „Jakby oni mieli tyle obronika, co chłop, też by miał więcej”. „Widzieliś to żyto pod lasem? To jest żyto”. „Mądry! Oni to wsiłali dopiero w tym roku, to były marne odłogi, żaden chłop nie chciał tego brać za darmo, ale weź ziarno kwalifikowane, 100 hektarów jak złoto, chłopsi marli, żeby im to dali na siew”. „Kwalifikaty to co innego”...



Fot.: R. Pleńkowski

wart jest oddzielnego omówienia, dominuje w nim jednak jedna generalna tendencja — młodzież chce na lekcjach wychowawczych omawiać sprawy, które ją nurtują i niepokoją, sprawy moralności i etyki (a nie tylko „dobrego zachowania”), sensu życia i „filozofii człowieka” (a nie tylko „wyników nauczania”), zasadnicze problemy społeczne i polityczne epoki (a nie tylko „prasówki z bieżących wydarzeń”). Pragnie, aby na lekcjach wychowawczych można było mówić „całkiem szczerze i otwarcie”, aby „między nauczycielem a klasą panowało pełne wzajemne zrozumienie i zaufanie”. Czyli, używając określenia mieszkańców internatu, chodzi właśnie o „całkiem prywatną, koleżeńską” atmosferę. Nieubłaganie nasuwają się dalsze pytania — czy taka atmosfera powinna panować tylko na lekcjach wychowawczych, czy nie powinno być nią przejęte całe życie szkoły, wszystkie lekcje, wszystkie kontakty wychowawców z wychowanymi? Czy nie jest to jednym z głównych ele-

mentów „przeobrażeń w praktyce szkolnej, w organizacji i metodach pracy z młodzieżą”, jakie postuluje XIII Plenum? Wracam do tamtego spotkania. Było to akurat po praktykach uczniów klas IV technikum w PGR. Pierwsze wkroczenie 18-latków w gąszcz spraw i zjawisk w PGR wywarło na wielu z nich silne wrażenie, wrażenie najczęściej nader „mieszane”, z przewagą spostrzeżeń i refleksji pozytywnych lub negatywnych. Była to przecież pierwsza samodzielna konfrontacja sądów i przekonań o socjalistycznym rolnictwie, wyniesionych niegdysz do domu i zazwyczaj ujemnych, a potem z

Z boków padały stereotypowe sądy „za” i „przeciw” w rodzaju: „Socjalistyczna gospodarka tak czy inaczej jest wyższą formą niż indywidualna”. „Żeby nie wiem co, chłop zawsze będzie lepiej gospodarował na swoim kawałku, niż robotnik na państwowym”. Czterech dyskutuje, a jeden, kilku innych doradca dorywcze uwagi, kilkunastu pozostałych kibicuje, słucha, sprzyjając jednej lub drugiej stronie.

Główny temat sporów? Jedni stwierdzili, że PGR to kupa bałaganu i marnotrawstwa („jakby chłop tak gospodarował na Polskę by z głodu padła”), inni przekonali się na praktykach, że jest przeciwnie, że dopiero PGR to jest rolnictwo („na mój gust gospodarce, żebyś się na śmierć urobił, nigdy nie wyciągniesz tego, co PGR”).

Po praktykach zawodowych uczniowie piszą pracę. Czy w pracach znajduje się choć słabe echo tych kontrowersji? Czy ktoś im powie, żeby w pracach pisać szczerze się wyopowiedzieć i czy potem na najbliższej lekcji wychowawczej autentyczne poglądy będą przedmiotem dyskusji, która — nie, jednorodną dyskusją nie przekona nikogo i niczego „od reki” nie załatwi — zmusi do dalszych przemyśleń i podwa-

(Dokończenie na str. 3)



NASZ KONKURS: Ruiny huty z XVII wieku w Samsonowie
Fot.: W. Bugla

JAKOŚ niezwykłe ostro utkwiło mi w pamięci spotkanie z młodzieżą technikum rolniczego w S., jednej z najstarszych i najlepszych szkół tego typu w woj. warszawskim, prowadzonej przez doświadzonego pedagoga, notabene wychowankę tejże szkoły z lat przedwojennych. Nie wymieniam miejscowości ani nazwisk, gdyż niewiele wniósłoby to do sedna trudnych problemów, o które tu chodzi. Są to zresztą, jak sądzę, problemy spotykane w każdej szkole rolniczej i nie tylko chłopskiej, dotyczące kregu tych zasadniczych spraw, które w referacie na XIII Plenum KC sformułowane zostały w zdaniu: „Decydującym ogniwem systemu wychowania młodzieży, kształtowania jej świadomości i socjalistycznych podstaw społeczno-politycznych jest szkoła”.

W organizacjach i metodach pracy z młodzieżą, aby całokształt poczynań nauczycieli i młodzieży sprzyjał umacnianiu więzi młodego pokolenia z partią, z wysiłkiem klasy robotniczej i najlepszych sił narodu, tworzących nowe wartości, podstawę dalszego rozkwitu naszej ojczyzny. Dopiero taka atmosfera sprzyjać będzie wychowaniu młodzieży w szczerze i otwarcie, zaangażowanie społecznie, aktywnej i twórczej, rozumiejącej znaczenia dokonanych przemian w Polsce i gotowej do kontynuowania rozpoczętego dzieła rewolucji”.

Refleksje, które nasuwają mi się w związku ze spotkaniem z młodzieżą technikum rolniczego, mogą się wydać blache wobec spraw tak zasadniczych, ale w kropli można podobno ujrzyć pod mikroskopem całe, niewidzialne gołym okiem, życie wód oceanu...

Zaczeliśmy wspólnie rekonstruować tematy tych sypialnianych rozmów. Czego tam nie było — od „prowadzenia się” niektórych koleżanek po problemy socjalistycznej przebudowy wsi i pokojowej koegzystencji dwóch systemów. Co ciekawie, często w tych sypialnianych dyskusjach bierze udział przypadkowo zagląający tam dyrektor i niektórzy wychowawcy, ale — jak określono — „całkiem prywatnie”, „po koleżeńsku”. W trakcie takich „całkiem prywatnych, koleżeńskich” pogawędki zdarzało się, że dyrektor podsuwał uczniom lekturę, która, na fali rozbudzonych dyskusjami zainteresowań, obiegła cały internat. W ten sposób starsze klasy pochońły np. „Gro-na gniewu” i „Na wstchód od Edenu” Steinbecka. „Doświadczenia i perspektywy rolnictwa” Tepichta, „Przepustki do historii” Zasłuskiego — żeby wymienić trzy różne rodzaje lektur, świadczące o skali i poziomie zainteresowań.

Okazało się więc, że bójne życie ideologiczne — niewiele jest przesady w tym określeniu — ulokowało się w internatowych sypialniach. Dlaczego nie przekroczyło ich progów? Dlaczego nie przeniosło się w sposób naturalny na grunt specjalnie po temu w szkole stworzony — no, na lekcje wychowawcze, na zebrania koleżanek i kolegów literackiego (Stein-

Uwaga, Czytelnicy „Głosu”! Przypominamy, że 31 października br. upływa termin nadsyłania prac na konkurs ZNP: „20 LAT POLSKI LUDOWEJ WE WSPOMNIENIACH NAUCZYCIELI”. Warunki konkursu znajdziecie w nrze 25 „Głosu Nauczycielskiego”.

JAKIE są najbliższe i najpilniejsze zadania Związku, jakie są kierunki jego pracy, które muszą być podporządkowane generalnym celom stawianym przed szkołą i Związkiem przez społeczeństwo — pisał o tym w pierwszorzędowym numerze „Głosu Nauczycielskiego” prezes ZG ZNP, J. Kwiatek. Aby Związek mógł tym zadaniami sprostać, zadaniami, które wynikają z uchwał XIII Plenum KC — trzeba będzie na wszystkich poziomach postawić sprawność organizacyjną wszystkich ogniw ZNP. Wysoka sprawność organizacyjna pomoże i ułatwi ogniom związkowym rozwinięcie i pogłębienie ideowo-politycznej i pedagogicznej pracy.

Nie pomniejszając roli ognisk i okręgów ZNP — należy podkreślić, że w rozpoczynającej się ofensywie ideowo-politycznej i pedagogicznej Związku czołowe miejsce musi zająć oddział powiatowy, taka bowiem rola przypada mu i z charakteru struktury naszej organizacji zawodowej, i z pogłębiającego się procesu decentralizacji życia społeczno-gospodarczego.

Większość spraw nauczycielskich rozstrzyga się nie gdzie indziej tylko w powiecie. Dla przykładu. Ruch sztabowy: przeniesienia, zwolnienia, urlopy, obsada kierownictwa szkoły; problemy socjalno-bytowe: mieszkanie, opieka nad zdrowiem, wczasy, wyróżnienia, nagrody, przedstawienie do odznaczeń; problemy pedagogiczne: punkty konsultacyjne, ośrodki metodyczne, biblioteki, konferencje, zebrań, zjazdy.

W mieście powiatowym, siedzibie komitetu powiatowego PZPR i stronnictwa politycznych, siedzibie powiatowych i miejskich rad narodowych — zarząd oddziału ZNP może przede wszystkim niemal każdą sprawę nauczycielską załatwić bez swarcania się do władz wojewódzkich. Dobrze postawiona powiatowa organizacja związkowa — skupiająca od 300 do 1000 członków — potrafi, przy umiędzej współpracy z terenową władzą, załatwić też i wiele spraw ogólnych dotyczących szkoły, oświaty, wychowania.

W powiecie, który ma prawo podejmowania decyzji w określonych sprawach — dobrze zorganizowany oddział ZNP może wiele dokonać. I stać do jego czołowe miejsce w strukturze Związku, które nie może być zastąpione ani przez ognisko, ani przez okręg. Ognisko bowiem zamknięte jest w szczytłych i ograniczonych ramach jednej lub paru gromadzkich rad narodowych, a okręg zajmujący rolę

pośrednika między zarządem oddziału powiatowego a Zarządem Głównym ZNP — nie może tego oddziału powiatowego ani zastąpić, ani wyręczyć.

W każdym powiecie studiuje zaocznie kilkudziesięciu, a często grubo ponad setkę nauczycieli. W związku z tym wyrastają coraz to nowe potrzeby: punkty konsultacyjne, dojazdy, noclegi, biblioteki. Zarząd oddziału musi gruntownie przeanalizować sytuację na tym odcinku, ująć ten często żywiołowy ruch w karby, uporządkować, radzić, pomóc, zatoszczyć się nie tylko od strony materialnej, lecz dotrzeć trudności, jakie wynikają z tegoż godnego najwyższej pochwały i uznania, masowego dokształcania się. Trudności,

bez uszczerbku dla sprawy, mogą wykonać inni”. Zarząd oddziału potrafi przekonać, kogo należy, że praca społeczna może się stać przywilejem również i lekarza, agrona — czy zootechnika, pracownika rady narodowej, GS i innych.

Wiele jeszcze spraw można by — to zresztą jest bardzo łatwe — wyliczyć, które stoją, a raczej leżą przed oddziałem powiatowym. Wystarczy przestudiować nasz statut, ustawę o prawach i obowiązkach nauczycieli, regulamin sądów koleżeńskich, przeanalizować uchwały XIII Plenum KC, program samokształcenia oraz dwa artykuły zamieszczone w „Głosie Nauczycielskim”:

Centralne ogniwo ZNP

które niekiedy stawiają pod znakiem zapytania poziom szkoły, wyniki nauczania i wychowania, trudności, które trzeba przezwyciężać, szukając sensownego, kompromisowego rozwiązania. Nauczyciel powinien się kształcić, dzieci i młodzież muszą się uczyć.

Druga sprawa, która wymaga uregulowania — to praca społeczno-oświatowa w środowisku. Oddział nauczycieli w tej pracy jest potrzebny i konieczny. Nie wolno się zamknąć w murach szkoły, nie może być jednak tak, by pochłonięty pracą społeczną nauczyciel zamykał przed siebie szkołę zwalniając dzieci z lekcji. Zarząd Oddziału Powiatowego musi ten problem rozstrzygnąć, ująć go w ramy organizacyjne Związku, prace te „rozłożyć — cytuję z artykułu prezesa Kwiatka — możliwie na największą liczbę ludzi... przeciwstawiać się stosowanej jeszcze dość często praktyce obciążania nauczyciela pracami, które w danym środowisku

„Nasze zadania” oraz „O funkcji ZNP w zakresie pracy ideologicznej” — by zdać sobie sprawę, jak wiele zadań pilnych, koniecznych trzeba wykonać. I to wykonać dobrze.

Klimat ku temu jest sprzyjający. Świadczą o tym ubiegłoroczny konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”, wzrost czystelnicstwa literatury pedagogicznej, dyskusje na kursach wakacyjnych, listy i artykuły nadsyłane do „Głosu”, obserwacje zebrane przez działaczy i pracowników Zarządu Głównego, którzy w czasie odwiedzin służbowych w oddziałach i okręgach stwierdzili bardzo ożywioną działalność w dziedzinie pracy samokształceniowej oraz kulturalno-oświatowej w samej organizacji związkowej i środowisku.

Wiele interesujących doświadczeń pedagogicznych wartych jest opracowania, wiele z nich jeszcze czeka na zainteresowanie oddziałów powiatowych, które

ten ożywiony ruch umysłowy wśród nauczycielstwa mogą wykorzystywać, nadając mu właściwy kierunek, pogłębienie i upowszechnienie.

Łatwo jest o tym pisać, trudniej wykonać. O tym wiemy. Wiemy jednak, że nikt tego lepiej nie zrobi od dobrego oddziału powiatowego, który — jak to słusznie podkreślił prezes Kwiatek — jest centralnym ogniwem ZNP. Pragniemy, by uświadomili to sobie ogniska, by rozumiały, że przy pomocy oddziału wiele trudnych obecnie dla nich spraw ruszy z miejsca, że pomoce ta ułatwi ich realizację, przyspieszy, ulepszy.

I dlatego właśnie, by pomóc w upowszechnieniu tych doświadczeń, by popularizować szereg ciekawych inicjatyw — zamierzamy na łamach „Głosu Nauczycielskiego” opublikować cykl artykułów, pokazujących pracę poszczególnych zarządów oddziałów. I tych dobrych, przedkładających, i tych jeszcze słabszych. Chcemy wskazać na źródła sukcesów i przytoczyć niedociągnięcia, z myślą, że pomoże to w dalszej działalności.

Wierzymy, że nawet tam, gdzie oddział wykazuje słabość i niedociągnięcia, energia ognisk, ich pomoc i współpraca, „wywinduje” ten oddział w górę, podtrzyma go, umocni, przywróci mu właściwą rangę i znaczenie. Wierzymy, że okręgi okaza oddziałom jak najdalej idącą pomoc organizacyjną, że uczynią wszystko, by to centralne ogniwo ZNP było w całym tego słowa znaczeniu centralnym.

Mało który związek zawodowy ma takie możliwości, jak Związek Nauczycielstwa Polskiego. Już nie z racji pięknej tradycji, imponujących w przeszłości i obecnie osiągnięć, nie dlatego, że w Polsce Ludowej odznaczony został Sztejnarem Pracy I klasy. Ale dlatego, że jest to Związek, którego struktura organizacyjna obejmuje powiat, czego nie można powiedzieć o innych związkach zawodowych. Ma więc możliwość dotarcia do miejsc, gdzie nie dojeżdża koleją, samochodem, słowem — do najdalszych, najlżejszych punktów.

Jeśli więc Związek nasz dysponuje tak poważnym ogniwem organizacyjnym, jakim jest oddział powiatowy skupiający kilka setek ludzi wykształconych, ofiarnych działaczy społecznych i oświatowych — często politycznych — to nie można takiej szansy nie dostrzec, nie wykorzystywać. Trzeba zrobić wszystko, by o oddziale powiatowym można powiedzieć z usprawiedliwioną dumą, że jest centralnym ogniwem ZNP, że jest czynnikiem współdziałającym w organizacji życia powiatu.

ST. BRZOZOWSKI

Wspólne posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ — obradujące pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Piotra Gajetkiewicza — poświęcone było dwóm problemom: kierunkom dalszych usprawnień w organizacji związkowej kultury fizycznej i turystyki oraz wytycznym dla związków zawodowych w sprawie dalszego wzrostu produkcji rolnej. Dyskusję nad pierwszym punktem porządku dziennego zajął i podsumował sekretarz CRZZ — W. Kos, który scharakteryzował obecną sytuację w dziedzinie związkowej kultury fizycznej i ruchu turystycznego. Jan Mondygra, przewodniczący Komisji Rolnej CRZZ, przedstawił opracowane przez Komisję wytyczne precyzujące formę udziału związków zawodowych w podnoszeniu poziomu produkcji rolnej. Warto wspomnieć, iż w wytycznych podkreślano także rolę ZNP i pracowników oświaty w tej dziedzinie.

16 września br. odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP posiedzenie Głównej Komisji Konkursowej, obradowało nad projektem regulaminu konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” na rok szkolny 1963/64.

29 sierpnia br. Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP wraz z Wydziałem Oświaty w Szupczy, woj. poznańskie, urządził spotkanie z młodymi kolegami, którzy rozpoczynają w tym roku szkolny pracę w zawodzie nauczycielskim. Przemawiając do młodych — inspektor szkolny L. Mackowski — zwrócił uwagę na zadania, jakie stoją przed szkołą oraz życzył im zadołowania i sukcesów w pracy. Prezes zarządu oddziału, kol. S. Piekarz, omówił krótko historię Związku, jego rolę oraz poinformował, na jaką pomoc organizacyjną mogą liczyć młodzi koledzy. Przystępujący do pracy nauczyciele podpisali deklaracje wiązania do ZNP. W czasie spotkania zegnano również listu kolegów — T. Kanapę i J. Mrugałskiego — odchodzących po 40 latach pracy na emeryturę. Otrzymał on kwiaty i nagrody pieniężne.

Kosztem blisko 10 mln złotych wybudowany zostanie w Mikuszowicach k. Bielska — Dom Zastępczego Nauczyciela. Budynek mieszkalny zlokalizowano na 120 miejsc. Pokoje będą jedno- i dwuosobowe. Projekt zagospodarowania obiektu przewiduje m. in. założenie ogrodu, sadu, cieplarni, ogródków warzywnych oraz inspektów. Wykonanie dokumentacji zlecono Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Tychach. Prace inżynierskie i zbrojenie rozpocznie się wiosną przyszłego roku.

KRONIKARZ

Jestem prezesem ogniska

Co i jak robić, by było lepiej

Stanisław Pajka

ZARZĄD Oddziału Powiatowego ZNP w Ostrołęce poświęca wiele uwagi sprawie samokształcenia nauczycieli. In. przez należytą przygotowanie najniezbędniejszej formy doskonalenia się nauczycieli, tj. konferencji problemowych, ubiegłym roku Zarząd Oddziału wysłał do wszystkich szkół tezy i bibliografię do każdego tematu konferencyjnego. Nauczyciele mieli więc możliwość dobrego przygotowania się. Oczywiście, że tu i ówdzie brakowało dostatecznej ilości odpowiedniej literatury pedagogicznej, mimo to wszyscy koledzy starali się przygotować do konferencji i brać w nich aktywny udział, nawet wtedy, kiedy odbywały się po południu.

W bieżącym roku szkoły w powiecie otrzymały już tezy do pierwszego konferencyjnego tematu, tj. do „osobowości nauczyciela”. Zarząd Oddziału wspólnie z Powiatową Biblioteką Pedagogiczną zainicjował się o odpowiedni zestaw publikacji do tego tematu. Zakupiono między innymi kilkanaście egzemplarzy „Osobowości nauczyciela”, rozprawy pod redakcją

W. Okonia. Myślmy o tym, by w niektórych ogniskach, jak np. Czarnia, Myszyńskie, Lelis i innych, a szczególnie w odległych od miasta, utworzyć tzw. pedagogiczne punkty biblioteczne. W ten sposób ułatwi się nauczycielom, zwłaszcza z odległych wsi, kontakt z książką pedagogiczną.

Zarząd Oddziału w Ostrołęce koncentruje uwagę nie tylko na tej formie doskonalenia się nauczycieli, lecz i na takich jak np. czystelnicstwo, dyskusje nad wybranymi książkami, odczyty na różne tematy, spotkania itd. W bieżącym roku szkolnym zamierzamy zorganizować w kilku ogniskach dyskusje nad paroma książkami, między innymi: „Nauczyciel a religia” oraz „Spiżowa brama”. Poza tym planujemy się kilka odczytów z zakresu religioznawstwa, polityki międzynarodowej oraz przewidujemy się szereg spotkań z ludźmi nauki, sztuki, życia politycznego itp. Ponadto zamierzamy podjąć próbe badań w zakresie czystelnicstwa nauczycieli naszego powiatu.

Oddział ZNP rozwija działalność również w wielu innych dziedzinach, jak np. kulturalno-oświatowa, socjalno-bytowa. Nauczyciele tego powiatu, szczególnie pracujący na wsi, mają mało wartościowych rozrywek kulturalnych. Totalnie pragniemy, by koledzy ci mogli częściej kontaktować się z prawdziwym teatrem, z dobrym filmem itp. Niestety, w tej dziedzinie występuje ogromne trudności, które niełatwo pokonać. Natomiast mniej kłopotliwym sprawą rozbudzenie życia kulturalnego w ogniskach w formie wieczorków towarzyskich, zgadul, spotkań kameralnych w mniejszych zespołach (np. nauczyciele z kilku sąsiadujących szkół). Te formy pracy Zarząd Oddziału myśli pogłębić i bardziej upowszechnić.

Myśli się również i o tym, na razie po cichu, by stworzyć w przyszłości orkiestrę nauczycielską. Chcemy już się, Chodźmy teraz tylko o zdobycie funduszy na zakup instrumentów muzycznych. Skąd zdobyć pieniądze? — oto pytanie dla tutejszego Oddziału ZNP. A gdyby ostrołęckie instytucje, szczególnie te zamieniliśmy, pomogli w zrealizowaniu tej inicjatywy... Projektujemy również rozpocząć systematycznej pracy z młodymi nauczycielami w formie tzw. seminariów niedzielnych. Ale i z tym mamy trudności. Przede wszystkim brak lokalu.

Warto podkreślić, że Zarząd Oddziału wykazuje wiele inicjatyw w swej działalności. I tak np. w ubiegłym roku szkolnym ogłosił konkurs na wspomnienia nauczycieli powiatu ostrołęckiego. Pozwoliło to na zgromadzenie materiału obrazującego walkę i udział nauczycieli we wszystkich przemianach społeczno-politycznych, dokonanych po drugiej wojnie światowej. Z warunkami konkursu zapoznani zostali wszyscy nauczyciele. Na wyróżnionych uczestników czekała nagroda o łącznej wartości około 8 tysięcy złotych.

W bieżącym roku szkolnym Oddział ma zamiar wyjechać z inicjatywą zebrania materiałów z dziełom martyrologii ludności powiatu ostrołęckiego z okresu okupacji.

W tym myśli jest ze wszech miar godną poparcia. Tym bardziej, że ten ponury i krwawy okres zaciera się coraz bardziej w ludzkiej pamięci, a młodsze pokolenie prawie go nie zna.

Zarząd Oddziału ZNP troszczy się również o sprawy socjalno-bytowe. I tak np. nauczyciele tego powiatu są przyjmowani poza kolejniakami w lekarzy, w sklepach MHD, PSS, PZGS. Najwięcej jednak trudności przysparzają Związkowi sprawy mieszkaniowe nauczycieli pracujących na wsi. Chodzi o to, że około 25 proc. tych kolegów dopóki nie mieszkała, to — jak wiadomo — jest niezgodnie z obowiązującymi przepisami. Aż dziw bierze, że prawnicy nauczycielska, która wyraźnie reguluje sprawy mieszkaniowe nauczycieli wiejskich, nie jest w pełni respektowana przez tutejsze władze. Tak w ubiegłym roku i w bieżącym roku Zarząd Oddziału czynił wszelkie starania, by te nieprawidłowości zostały zlikwidowane. Bo chociaż ostatecznie terowo władze zainteresowały się bliżej tymi sprawami, natomiast jednak załatwiała się je opieszale.

Z tego krótkiego opisu działalności Zarządu Oddziału ZNP w Ostrołęce widać, że wykazuje on wiele inicjatyw i stara się pomóc nauczycielom. Z pewnością można dostrzec i braki w jego pracy, jak np. słaba aktywność ognisk, niski rozwój życia kulturalnego, ale można też zauważyć, że jest bardzo wartościowe, że tutejsi działacze związkowi widzą niedociągnięcia, szukają środków naprawy i zastanawiają się: co robić, jak robić, by było lepiej.

Odpowiedzi redakcji

A. W. — Z artykułu „Szkoła średnia a szkoła praktyczna” nie skorzystamy.

Z. K. — Szukamy, że podjętowanie byłoby rzadziej krepacje dla wymienionych osób. Jeśli jednak koleżance bardzo zależy, to trzeba się zwrócić do Biura Głoszenia Wydawnictwa „Prasa Krajowa”, ul. Włocławskiej 12.

W. D. — CHORZÓW. Za „obrachunki” dziękujemy. Szkoda, że otrzymaliśmy je już po zakończeniu konkursu. Za uwagi jesteśmy wdzięczni, nie podzielamy jednak Waszych wątpliwości, co do kroniki związkowej. To nie jest jedyna rubryka w „Głosie” omawiająca działalność Związku. Ukazują się na ten temat artykuły, wspomnienia, sprawozdania, pisma na ten temat w rubryce „Rozmawiamy o naszych sprawach” itd. W „Kronice” odnotowujemy w formie najbardziej związanej

wydarzenia terenowe. Zarządy okręgów, oddziałów powiatowych i ognisk korzystają z tej rubryki, przysyłają specjalnie do niej materiały i zaznaczają: „do Kroniki”.

KOL. Z WROCŁAWIA. Nie się nie zmienilo w tej sprawie. Stołówek szkolne są przeznaczane dla dzieci i młodzieży szkolnej, korzystają z nich i nauczyciele, ale to nie oznacza, że posłki mogą zabierać do domu. Tego rodzaju stołówek mają charakter czysto wewnętrzny, nie są one przeznaczone na użytek zewnętrzny. Porównywanie ich do zakładów zbiorowego żywienia, do sklepów spożywczych, cukierni — nie jest trafne.

Z. K. — KRAKÓW. List przekazałmy Zarządowi Okręgu z prośbą o interwencję w sprawie, o której piszecie. Niezależnie od tego zamieściliśmy w „Głosie” notatkę.

ku. Zresztą władze nie pytały się o zgodę emerytki, kiedy stawiano na kawałku jej ziemi świetlicę, chociaż miejsca wolnego było dosyć gdzie indziej, mogły więc i bez jej zgody przeprowadzić remont.

Przyjeżdżają do Wapiennego letnicy, organizuje się kolonie. Padają pytania: Co to za szopa, od czego służy, dlaczego ten „zabytek” dotychczas nie rozebrany? Jakos nieprzyjemnie, krepując informować, że ten „dom” zamieszkuje była nauczycielka. Odpowiedź taka srokuje pytałych. Dzieci się dźwiągają: tutaj mieszka nauczycielka, która przez 40 lat uczyła i wychowywała takich, jak my. Wychowano jakoś to niebardzo. Nieładnie. Niemoralnie. Nauczycielki przyjeżdżające tu z dziećmi na kolonie smętnie się zamysłają. Oddalają się od tego „domu” przybie, zgazone, z rozrządzeniem odpowiadają na dręczące pytanie dzieci: „dlaczego?”

Należy coś zrobić, Obywatela z Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach i Koledzy z Oddziału Powiatowego ZNP. Nawet wbrew zgodzie 74-letniej staruszki, która prawdopodobnie ma jakiegoś, jej tylko wiadome opory, wynikające z poczucia krzywdy. Może prawdziwej, może urojonej.

W dalszym ciągu listu czytamy: „Szpanowa Redakcji! Napiszcie jeszcze raz i zapytajcie władze, co w tej sprawie zrobiono. Przesłał Wam zdjęcie (domu kol. J. B.) do powtórnego wykorzystania. Dziś ten budynek wygląda znacznie gorzej. Uważam, że władze za sprawą powinną się zająć, jeżeli już nie dla samej Pani Blińskiej, to dla opinii społecznej...”

D8 lat jestem związkowcem, ale przez długi czas nie znalazłem adresu władz powiatowych ZNP, nie miałem pojęcia, jak oni tam urzędują, nad czym radzą. Życie nie dało mi okazji, by stanąć u bram własnej organizacji związkowej. Płaciło się składki, to płaciło. Początkowo otrzymywałem znaczki, ale kiedy przeszło się na system stemplowania, kartki legitymacji świećły pustkami. Mówią szczerze, to dla mnie nasz Związek nie był moim Związkiem.

Owszem, bardzo chętnie wyjeżdżałem na zebrania ogniska. Była to okazja do spotkania się z kolegami, pożartowania, zebrania plotek zawodowych, bo przecież była nas prawie osiemdziesiątka. Dla pań była to jednocześnie rewia mody. Piszę tak, jakby nie poważnego nie działo się na tych zebraniach. Owszem były prelekcje, referaty, dyskusja na poważne tematy. Głos najczęściej zabierali te same osoby ze starszej generacji plus 2-3 zmieniające się. Młodzi mało lub, prawie nie mówili, zajmowali „łoz kołcowe” i próbowali żartować. Ja też często rozbraiałem.

Porządek zebrzań tak organizowano, że tematykę związkową omawiano na końcu, kiedy to już jedną nogą byliśmy za drzwiami. Zarząd nie interesował się legitymacjami, nie próbował wyrobić nowych. W pewnym okresie byłem sekretarzem tego wielkiego ogniska, ale nie miałem okazji uczestniczyć nawet w jednym zebraniu zarządu. To są fakty sprzed 5 laty.

Przy wyborach władz ogniska każdy starał się zważyć obowiązki funkcyjne na drugiego. Praca społeczna dla Związku jest dla wielu zbędnym balastem. Tu się nie wyżyje, nie skorzysta, nie awansuje — może dlatego? Teraz po kilku latach zastanawiam się nad tym. Przyjął z miu funkcja była odwołana na dalszy plan. Starsi bardzo często mówili, jaka to piękna praca była w ognisku, ale jakoś nie chcieli poprowadzić jej w nowych warunkach, oglądając się, i słusznie, na młodych. A młodzi, nie znając smaku pracy związkowej, chowali się w cień, zbywały stwierdzeniem: mnie i tak dobrze. Ja oczywiście poprzez „Głos Nauczycielski” coraz bardziej interesowałem się działalnością Związku.

Obecnie zmieniło się to na lepsze. Nasze duże ognisko musiało się podzielić.

Podzieliło się życie, a konkretnie władze powiatowe naszego Związku — mimo protestów członków. Moja szkoła znalazła się w nowej komórce z nową siedzibą. Początkowo w nowym ognisku praca całkowicie upadła. Zarząd wybrany większością głosów nie zmusił się do działalności. Nikt nie czuł się w obowiązku ruszyć pracą z miejsca.

Ten rozgardiasz, brak właściwej organizacji doprowadził do tego, że każdy szedł własnymi drogami, nikt nie odczuwał swej przynależności do Związku. Dopiero członek władz wojewódzkich Związku, naciskany przez władze powiatowe ZNP, doprowadził do zebrania w naszym ognisku i wyboru nowego zarządu. Jest on jednocześnie członkiem naszej komisji związkowej. I wybrał sobie. Redakcja, że zostalem prezesem ogniska. Jak do tego doszło? Diugo musiałyśmy pisać na ten temat.

Czy jestem przygotowany do tej funkcji? Z jednej strony wiele wiem, jestem ocytany, ale nie bardzo orientuję się w sprawach organizacyjnych i brak mi śmiałości. Z drugiej strony — nigdy nie prowadziłem zebrzań, nigdy nie zabierałem głosu. Owszem, lubię pracować i mój wysiłek jest widoczny. Ale przy wystąpieniach publicznych wprost mnie zatyka. Przyjąłem jednak funkcję, muszę się z nią wywiązać. Mam przy boku przedstawiciela Zarządu Okręgu ZNP, mojego kierownika szkoły, na pewno nie da mi zginąć. Tylko po wyborach w kilka dni, w luźnej rozmowie stwierdził, że przez ognisko to związkowe zero. Pytam się więc, co zrobili już władze wojewódzkie, żeby z tego prezesa zerowego zrobić prezesa przynajmniej „jedynkowego”. Sprawy te poruszano na prezydium, ale długo się nie zmieni.

Jednak ambicja wzięła górę, muszę zacząć robotę. Nie chodzi mi o sławę, o wybiecie się, ale lubię tę pracę. Poprzedni zarząd oddał mi czyste biuro i półtora protokołu na brudno. Nurtowała mnie myśl, czy ludzie zechcą pracować. Na zebranie zarządu ułożyłem projekt planu działania, przygotowałem dane (na kartkach) do ewidencji członków. Frekwencja była niska, stwierdzono, że plan ma dobre założenie, należy go jednak bardziej sprecyzować i przedyskutować na ogólnym zebraniu.

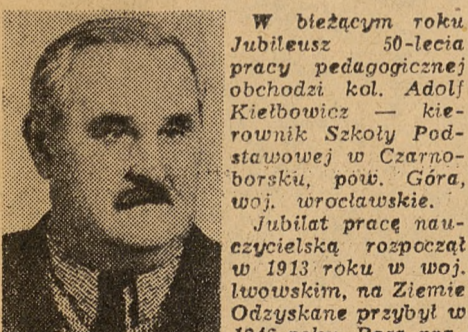
To jest tylko fragment z pracy młodego prezesa ogniska. Daje jednak wiele do myślenia. Na pierwszej naradzie zebraniem legitymacje, fotografie, aby uzupełnić braki (brak legitymacji, brak ostemplowania składki), wzięłem plan pracy, protokoły z odbytych zebrzań i zawiadomienie do Zarządu Oddziału. Plan się podobał, ale legitymacje były nie ostemplowane (na czelę z moją) od kilku lat. Tak bractwo dbało o stronę organizacyjną Związku. W Zarządzie Oddziału praca mili koledzy, tylko gdy się tam wpadnie, odnosi się wrażenie, że to miejsce, że są zapracowani, że już wyjeżdżają w teren, ale potem okazuje się, że można i dłużej posiedzieć, i porozmawiać.

Z wysłanych do szkół pytań dotyczących ewidencji członków wrócił do mnie zaledwie nikiły odpowiedni procent. Reszta milczy, muszę przypomnieć z początku roku szkolnego. Zdawało mi się, że mając w każdej szkole przedstawiciela zarządu ogniska, takie dane piorunem wrócą do mnie. Ale nie ma się czym przejmować. Z nowym rokiem szkolnym trzeba znów wziąć w garść ludzką zwyczajność i na pewno da się coś zrobić. Czy będą na tyle zdolni, zobaczymy. Jednak praca musi iść bardziej rytmicznie, niż do tej pory. Te moje refleksje są może zbyt pesymistyczne, bez budujących przykładów, ale chciałem, to co mi życie przyniosło.

Siedzę „Głos Nauczycielski” i wszystkie to, co mi się przyda w pracy ogniska, dokładnie gromadzę. Szkoda, że nie ma szkolenia dla prezesów ognisk na szczeblu okręgu. Usłyszała teoria i wiele pytań — kłódek praktycznych z terenu pomogły w pracy młodych prezesów. Przez to rozszerzył się młody aktyw związkowy.

ST. B. TUSNIAK

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



W bieżącym roku Jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodzi kol. Adolf Kietbowicz — kierownik Szkoły Podstawowej w Czarnoborsku, pow. Góra, woj. wrocławskie.

Jubilat pracę nauczycielską rozpoczął w 1913 roku w woj. łowickim, na Ziemię Odzyskane przybył w 1946 roku. Poza pracą pedagogiczną wiele czasu poświęcał działalności społecznej w środowisku. Odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi.

Najserdeczniejsze życzenia dalszej pomysłowości w pracy i życiu osobistym składa Jubilatowi

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Górze.

Wyjaśnienie

W artykule p. Waldemara Babiniacza pt. „Szkoła KAJA”, zamieszczonym w nrze 35 „Głosu Nauczycielskiego” z dn. 1 bm., przeczytałem następujące zdanie: „Bań dla piastunek dobra, dla kin” — jak mawia Zytomirski.

Nie rozumiem, o co chodzi. W jakim moim utworze znalazł autor artykułu te złota myśli? W wierszu czy w dramacie? Napisałem wprawdzie przed laty parę tekstów pieśni i piosenek, ale czegoś podobnego — na pewno nie.

Okazuje się, że bań jest dobra nie tylko dla piastunek i dla kin, ale i dla p. Babiniacza.

EUGENIUSZ ZYTOMIRSKI

OSTATNIE Plenum KC PZPR — podnosząc prace ideowo-wychowawcze do rangi centralnych zagadnień w życiu naszego kraju — stwarza realne szanse pogłębienia walki o nową, socjalistyczną koncepcję człowieka. W walce tej pierwszorzędna rolę odgrywa idea nauczyciela i wychowawcy. Osiągnięcia dalszych i coraz pełniejszych sukcesów w tej walce wymaga niezaprzeczalnie dalszego i systematycznego przygotowywania do niej samych nauczycieli i wychowawców.

Na dobrą sprawę — tak nauczyciele jak i wychowawcy — powinni wynieść z przygotowania do zakładu kształcenia, jeżeli taki zakład pragnie konsekwentnie wypełniać nie tylko pedagogiczne, lecz i społeczne funkcje. Prawdą jest, że: — po pierwsze: nie wszyscy nauczyciele zdobyli swoje kwalifikacje w Polsce Ludowej, a więc w czasie, gdy nastąpiła gruntowna zmiana orientacji politycznej, społecznej i pedagogicznej;

— po drugie: system kształcenia nauczycieli przechodził ciągłą ewolucję, w wyniku której nie zawsze dostatecznie szeroko i w sposób pogłębiony prowadzono prace ideowo-wychowawcze wśród kandydatów na nauczycieli;

— po trzecie: mamy do czynienia z ogromną dynamiką życia, tym samym wartością nadawanych kwalifikacji ciągle jest niewspółmierna do nowych potrzeb.

Nie na to nie poradzimy, że dyplom w dzisiejszych warunkach służyć może nie tyle jako świadectwo, ile jako dowód na to, że z jednej strony brzością ciągłego niepokojem, z drugiej strony — ukazuje nowe źródło optymizmu. Bo czyż nie jest racjonalną perspektywą ciągłego kroczenia naprzód, budowanie samego siebie, dorastanie do nowych zadań? Z całą pewnością — tak, ale pod warunkiem, że temu, kto powinien i pragnie poddać się procesowi dokształcania i doskonalenia, przyjdzie się w porę z dobrze zorganizowaną pomocą. Pomoc taka w dokształcaniu i doskonaleniu nauczycieli noszą

szeregiem rzeszowym i metodycznym — **Wydaje mi się, że wszystkie dotychczasowe programy dokształcania i doskonalenia nie były w momencie ich opracowywania dostatecznie szeroko dyskutowane wśród samych nauczycieli i wychowawców. Punktem wyjścia w tej pracy czyni się zawsze jakieś założenie, przyjmowane a priori, a nie rzeczywiste potrzeby i możliwości samych zainteresowanych.**

Potrzeb tych i możliwości nikt dotychczas w sposób naukowy i w wystarczająco szerokim zakresie nie badał. Co najwyżej prowadzono jakiegoś rodzaju w środowiskach lekcyjnych i przytoczono niektóre epizodyczne wypowiedzi. Wszystko to razem wzięte spełniało rolę ilustracji, a nie pogłębionego metodycznego rozpoznawania stanu potrzeb i zainteresowań nauczycieli oraz wychowawców.

Istnieje ponadto konieczność trwałego skoliarzenia dynamicznych potrzeb i dyspozycyjnych możliwości ludzi z obiektywnymi kryteriami postępów w nauce i z wymaganiami marksistowskiej ideologii, mającej swe odbicie w określonym kierunku politycznego postępowania. Tych kryteriów razem wziętych, wspólnie potraktowanych — dotychczas nie stosował jednolicie i konsekwentnie żaden

jedną z kardynalnych zasad w tym zakresie. Sprowadza się ona do tego, by w organizacji pracy ideowo-wychowawczej przechodzić od obowiązku, powinności — poprzez mnogość zgłaszanych propozycji — do indywidualnego wyboru stylu społecznego uczestnictwa. Rzecz jasna — wypada oczekiwać nad jednolicie rozumianym celem, do którego się łączy.

Przechodząc do omówienia strony organizacyjno-metodycznej — pragnę na wstępie wyrazić przekonanie, że obecnie opracowywany przez Wydział Pedagogiczny ZG ZNP — szeroko omówiony w artykule St. Krawciewicza i T. Malinowskiego — program jest chyba ostatnim programem, pomyślanym w skali całego kraju, programem scentralizowanym i unifikowanym. Fakt tej unifikacji zaczyna budzić niepokój, jeśli się weźmie pod uwagę ogólna tendencja, idąca w kierunku decentralizacji i demokratyzacji życia.

Wiadomo, że ten postulat domagał się najpierw realizacji w zarządzaniu całą gospodarką narodową. Sądzę, że czas już pomyśleć o konsekwentniejszej realizacji tego postulatu także i w pracy ideowo-wychowawczej, w rekonstrukcji stosunków międzyludzkich w ogóle.

Ponadto nie jestem przekonany, czy tak zwane konferencje rejonowe, będące podstawową formą pracy w środowiskach nauczycielskich, są dziś formą najlepszą i wystarczającą. W praktyce często bywało tak, że na przykład na wsi taka konferencja kończyła się czymś w rodzaju wesela, a w mieście — niekiedy milczeniem, po mniej czy więcej udanym wystąpieniu zaproszonego prelegenta.

Istnieją i inne liczne powody, by poddać w wątpliwość wartość tej formy pracy. Wątpliwość ta narasta w miarę oceny skuteczności takich technik pracy na konferencjach rejonowych, jak referat ani nie może odbywać się żywo. Wychowawcze oddziaływanie książki wymaga pośrednictwa między dziełem literackim a jego młodocianym odbiorcą, wymaga interwencji pedagoga.

Pierwszy etap tej interwencji stanowi wybór książki i wybór metod zmieniających do ukierunkowania ucznia na właściwą drogę czytelniczą.

Niewątpliwie, praca dydaktyczno-wychowawcza prowadzona w szkołach, realizacja programów nauczania nasuwa mnóstwo możliwości do pogłębienia pracy z książką.

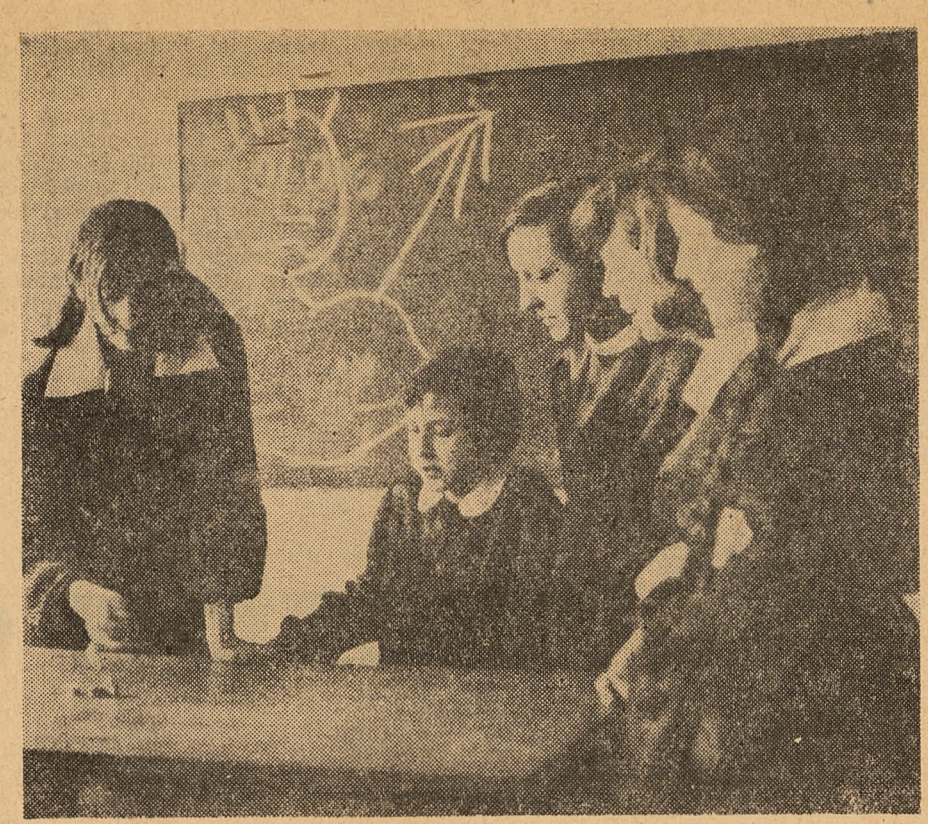
W okresie obchodów związanych z Tygodniem Państwa Polskiego istnieje szczególnie dobra okazja do rozwijania i pogłębiania kultury czytelniczej uczniów, a jednocześnie osiągnięcia tą drogą cennych wyników wychowawczych. Mam tu na myśli przede wszystkim konkursy czytelnicze p.n. „Tysiąclecie Państwa Polskiego” ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty nr 1, poz. 9, str. 8-9 z 1961 roku, dla uczniów wszystkich typów szkół.

Mimo iż znajdujemy się już w czwartym roku trwania konkursu (półfinał), to jednak nie jest on jeszcze imprezą na tyle popularną i masową, na ile zasługuje ze względu na swe walory dydaktyczno-wychowawcze (w drugim etapie brało w nim udział ponad milion uczestników, trzeciego jeszcze nie podsumowano).

Szkłania to do zastanowienia się, jakie wartości mogłyby, przeprowadzając konkurs, wpoić naszym wychowankom i jakich możliwości w swej pracy pedagogicznej nie wykorzystujemy, rezygnując z konkursu.

Główny kierunek tematyki na rok 1963/64 — wytyczony został okólnikiem: „Rozwój nauki i sztuki polskiej na przestrzeni 1000 lat oraz wkład Polski w ogólnoludzki dorobek kulturalny”. W ramach tematu ogólnego uczniowie zespołowo lub indywidualnie obierają dowolny temat szczegółowy i cały rok nad nim pracują.

Poszukujemy dziś w szkołach metod wywołujących aktywność ucznia, wysuwamy na czoło problemowość w nauczaniu. Czyż konkurs pozostawiający uczniom swobodę w wyborze tematu szczegółowego, w doborze lektury konkursowej, w wykonaniu pracy związanej z obranym tematem, a nawet pewnej swo-



NASZ KONKURS: Z cyklu „Na przetrwanie”

Fot. K. Czapiński — Warszawa

Wartości wychowawcze konkursu czytelniczego

treściom uczulowemu. Nastawienie na intelektualny odbiór literatury decyduje o zwiększonej pozycji powieści biograficznej.

Tegoroczna tematyka konkursowa sprzyja wykorzystaniu tych zainteresowań, a jednocześnie stwarza szerokie możliwości zwrocenia uwagi uczniów na literaturę popularnonaukową.

Konkurs „Tysiąclecie Państwa Polskiego” zmusza do prześledzenia, jak kształtowały się w toku dziejów pewne zjawiska, jakich mieliśmy pionierów nauki i postępu. Chodzi o to, aby wydobyc z przeszłości patriotyczne i postępowe tradycje, ukazać ich związek ze współczesnością i wpływ na teraźniejszość. Kierującą rolę nauczyciela w konkursie zabiega o podjęcie i pod tym względem, odpowiedni do wieku uczniów i tematu, poziom pracy, uchroni przed spłyceniem zadania konkursowego.

Mówiąc o „nauczycielu” opiekującym się pracami konkursowymi mam na myśli nie historyka i nie bibliotekarza szkolnego, lecz cały zespół pedagogiczny szkoły. Konkurs historyczny może bowiem stać się imprezą udaną i masową jedynie pod warunkiem czynnego i zorganizowanego zaangażowania się wszystkich nauczycieli do prac związanych z konkursem. Właściciel tematyki przypadająca na rok bieżący stwarza jednakowoż szansę dla nauczycieli wszystkich przedmiotów i da się powiązać z programowym materiałem nauczania. Uchwycenie i wykorzystanie związków z programem nauczania pozwoli wyższemu konkursowi także do pogłębienia i utrwalecia wiadomości zdobytych na lekcjach.

Niekorzystne warunki do przeprowadzenia konkursu stwarza rozpowszechniona po szkołach konkursomania. Temu zjawisku, powodującemu rozproszenie uwagi uczniów i nauczycieli na kilka na raz imprez konkursowych, usiłowało zapobiec Ministerstwo Oświaty wydając okólnik nr 8 (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 9 z 1962 roku). Mimo to można było w roku ubiegłym nalicytować w niektórych szkołach średnich po kilka różnorodnych konkursów. Skoncentrowanie uwagi nauczycieli i uczniów na jednej imprezie, wyznaczenie jej dominującego znaczenia w życiu szkoły, niewątpliwie zapewni i liczny udział młodzieży w konkursie, i pomoże do lepszego oddziaływania wychowawczego.

Niekiedy odstrasza od zwycięstwa do przeprowadzenia konkursu pozorne trudności organizacyjne. Pozorne okólnik Ministerstwa Oświaty pozostawia szkolnym komisjom konkursowym ogromną swobodę, jeśli chodzi o stronę organizacyjną konkursu. Inicjatywa pedagogiczna, na którą się czeka i którą się pozostawia nauczycielstwu w całości, stwarza przy dydaktycznym i wychowawczym, ma tu również pole do popisu.

Korzystne byłoby, gdyby organizatorzy udanych imprez przekazali swe doświadczenia i uwagi na ten temat.

Przypisy:

- 1. Przykłady tematów szczegółowych według poradnika metodycznego dla organizatorów szkolnego konkursu czytelniczego p.n. „Tysiąclecie Państwa Polskiego”.
- 2. 600-lecie Akademii Krakowskiej.
- 3. Wkład Polaków w ogólnoludzki dorobek nauk matematyczno-przyrodniczych (Kopernik, Curie-Skłodowska, Ostrowski, Wróblewski, Sierpiński i inni).
- 4. O życiu i pracy wybitnych polskich uczonych (np. Śniadecki, Lelewek, Linde, Czacki, Kosiński, Czekański, Infeld, Szfer, Hirsfeld, Twardowski, Kotarbiński, Brückner, Świętosłowski).
- 5. Wybitni polscy pedagodzy i nauczyciele (np. Modrzewski, Konarski, Pirowski, Popławski, Kollataj, Trentowski, Estkowski, Jordan, Dawid, Krzywicki, Spasowski, Korczak).
- 6. Sławni geografowie, podróżnicy i odkrywcy polscy (np. Beniowski, Dobrowski, Demekko, Dobrowski, Szalkowski, Rogozński, Sulik, Strzelecki i inni).
- 7. Polscy inżynierowie (między innymi o rozwoju naszego górnictwa od czasów przedhistorycznych do dni dzisiejszych, historia naszej floty, przemysł naftowy, hutnictwo, przemysł metalowy, przemysł włókienniczy, czerniarski, polscy konstruktorzy samolotów, budownictwo).
- 8. Rzemiosło polskie w rozwoju historycznym (między innymi historia rzemiosła charakterystycznego dla danego regionu).
- 9. Pisarze i poeci (również literaci regionalni).
- 10. Malarze, rzeźbiarze i architekci (np. plasty polscy doby oświecenia, malarze epoki romantyzmu, modernistyczne kierunki w malarstwie polskim na przełomie wieku XIX i XX, monumentalne zabytki architektury z uwzględnieniem regionalnej).
- 11. Sylwetki wybitnych kompozytorów polskich.
- 12. Ludzie polskiej sceny.
- 13. Nasi olimpijczycy (od Kusocińskiego do zwycięzców z ostatniej Olimpiady).
- 14. Nasi sławni lotnicy (z uwzględnieniem szybownictwa).

U podstaw nowej koncepcji dokształcania i doskonalenia

dr Marian Jakubowski

organizacje polityczne, społeczne i zawodowe. Wśród tych ostatnich najważniejszą rolę odgrywa Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Postawmy sobie teraz kilka pytań.

— Czy praca ta jest oparta na słusnym miarzeniu wyścigowym?

— Kogo dotręga się w nauczycielu, jak to jest traktuje?

— Czy treść niesionej pomocy koresponduje z potrzebami nauczycieli i czy jest ona dostatecznie reprezentatywna dla współczesnych wydzierż?

— O jaki model zaangażowania chodzi?

— Czy sposoby i formy niesionej pomocy są czasem przestarzałe?

— W konieczności odpowiedź na każde z tych pytań musi być krótka i, sądzę, że nie być sformułowana dyskusyjnie.

Proces dokształcania i doskonalenia pracy nauczycielskiej — wychowawczej jest jak dotychczas w znacznym stopniu prowadzony przez różne organizacje i instytucje — biegnie różnymi torami. Wśród nich, z grubsza rzecz tylko biorąc, można wskazać co najmniej dwa takie tosy, a mianowicie: dokształcanie metodyczno-zawodowe i dokształcanie ideowo-polityczne. Pierwszym zakresem pracy zajmują się ośrodki metodyczne, podległe Ministerstwu Oświaty, drugim — instancje i komórki związkowe. Ta wielotorowość sugeruje pozorną tylko precyzję, pomyślny ład i dostateczny poziom działalności kompetencji, a nawet ujawnia coś z rodzaju specjalizacji. I tu budzi się wątpliwość dość zasadniczej natury. Czy tak pomyślana koncepcja całego systemu dokształcania i doskonalenia pracy nauczycielskiej i wychowawczej oparta jest na słusznym założeniu wyścigowym?

Założenie to powinno zakładać integralny związek ideologii z nauką i polityką z określoną kategorią czynności zawodowych. Trudno bowiem mówić o dobrze rozumianej ideologii bez nauki, tak również trudno byłoby dziś mówić o postępowej nauce bez ideologii. Analogicznie, nie można odrywać polityki od określonych terenów życia i dziedzin działalności — w przypadku pracy nauczycielskiej mającej szczególne walory społeczno-polityczne.

Tęgo założenia wyścigowego — ze wszystkimi jego konsekwencjami — nie respektuje wystarczająco obecny system dokształcania nauczycieli.

Wspominam wielotorowość, dublowanie nie zakresy pracy — przy braku merytorycznej współpracy organizacji, instancji i instytucji krążących po różnych torach — wcale nie sprzyjają pogłębieniu się ruchu związanego z samokształcaniem nauczycieli i doskonaleniem ich pracy.

Porównawcza analiza programów i podjętych prób dokształcania oraz dokształcania nauczycieli prowadzi do następującego wniosku. Otóż permanentnie, różno lub po cichu, przyjmując się tezę, że nauczyciele stale są niedouczeni, zawsze czegoś im brak w zakresie szeroko rozumianych kwalifikacji, że nie nastąpiła jakaś zasadnicza zmiana w ich profilu zawodowym-ideowym. Myślę, że teza ta, będąca nie tyle wyrazem teoretycznego i deklaracyjnego podejścia, ile będąca głównie produktem określonej społecznej praktyki kształcenia, dokształcania i doskonalenia — musi ulec zasadniczej rewizji.

Istnieją dostateczne i na ogół zrozumiałe powody, dla których proces dokształcania i doskonalenia będzie kontynuowany. Trzeba jednak dostrzec nie tylko nowe społeczne fakty, które składają się na naszą rzeczywistość i prawie dwudziestoletnią historię budownictwa socjalistycznego w Polsce, lecz wypada także dostrzec te zmiany, które nastąpiły w życiu i pracy prawie już trzynastoletniej rzeszy nauczycieli i wychowawców. Należałoby zatem dołożyć starań, aby:

— po pierwsze: proces dokształcania i doskonalenia był kontynuowany na coraz wyż-

szym poziomie rzeczowym i metodycznym — **Po drugie: każda kolejna akcja i kolejny program dokształcania i doskonalenia byłby ciągiem logicznym i byłby budowany z dotychczasem elementem progresywnym, to jest dążącym do wzrostu, rozwoju i kumulacji, tracąc skądających się na ten proces. Trudno zawsze zacząć niekiedy od punktu zerowego.**

Po trzecie: dostrzec w nauczycielu gotowego i godnego partnera nie tylko do słuchania, lecz także do dyskusji, współdziałania i pełnego (nie tylko werbalnego) zaangażowania w życie społeczną i w życie konkretnie ukulającym jednocześnie perspektywę osobistą.

Lekceważenie w przyszłości którejkolwiek ze wskazanych dyrektyw może doprowadzić do powstawania przykreho zjawiska tak zwanego „przetrenowania” nauczycieli na styku ideologii z ich życiem i pracą zawodową.

Trzecie pytanie: czy treść programów dokształcania i doskonalenia koresponduje z potrzebami nauczycieli i czy jest ona dostatecznie reprezentatywna dla współczesnych wydzierż? — jest dwojako.

Najpierw zatrzymam się przy kwestii pierwszej. Wydaje mi się, że wszystkie dotychczasowe programy dokształcania i doskonalenia nie były w momencie ich opracowywania dostatecznie szeroko dyskutowane wśród samych nauczycieli i wychowawców. Punktem wyjścia w tej pracy czyni się zawsze jakieś założenie, przyjmowane a priori, a nie rzeczywiste potrzeby i możliwości samych zainteresowanych.

Potrzeb tych i możliwości nikt dotychczas w sposób naukowy i w wystarczająco szerokim zakresie nie badał. Co najwyżej prowadzono jakiegoś rodzaju w środowiskach lekcyjnych i przytoczono niektóre epizodyczne wypowiedzi. Wszystko to razem wzięte spełniało rolę ilustracji, a nie pogłębionego metodycznego rozpoznawania stanu potrzeb i zainteresowań nauczycieli oraz wychowawców.

Istnieje ponadto konieczność trwałego skoliarzenia dynamicznych potrzeb i dyspozycyjnych możliwości ludzi z obiektywnymi kryteriami postępów w nauce i z wymaganiami marksistowskiej ideologii, mającej swe odbicie w określonym kierunku politycznego postępowania. Tych kryteriów razem wziętych, wspólnie potraktowanych — dotychczas nie stosował jednolicie i konsekwentnie żaden

Buszujący w pegeerowskim zbożu

(Dokończenie ze str. 1)

ży pochopne sady tak jednych, jak drugich?

Praktykami opiekowali się nauczyciele przedmiotów zawodowych, byli razem z uczniami w PGR, mają swe zdanie w tak żywo dyskutowanych sprawach — zasadniczym dla młodzieży, która za rok opuści technikum, PGR-om naszym daleko do ideału socjalistycznego gospodarstwa, w każdym z nich na pewno są braki i niedomagania, jest i niedbałość, jest i marnotrawstwo, tysiące obiektywnych trudności — jednak PGR rozwija się, likwiduje deficyt. Dziś są nie te same co wczoraj, z 12 proc. obszar gruntu uprawianych w kraju dają 30 proc. skupu uprawnego przez państwo zboża, 20 proc. mleka, 40 proc. oleistych, za ubiegły rok gospodarzy przyniosły łącznie 153 mln zł. zysku.

Mimoz czołsi PGR, przedstawiony na XII Plenum KC, nie pozbawiony bynajmniej również barw ciemnych, napawa uzasadnionym optymizmem, chociaż potrzeby gospodarstw państwowych przekraczają znacznie nasze możliwości ich zaspokojenia w najbliższych latach, głównie potrzeby kadrowe. Na praktyki wybierano gospodarstwa dobre, ale w każdym z nich na pewno można było zaobserwować to typowe przecież dla całej naszej gospodarki narodowej nienadanie materialnych możliwości do szerszym rozwojem potrzeb, i stad przeróżne braki, niedomagania, słabości, a zapewne też tu i tam objawy niedbałości, nieudolności — cały konglomerat zjawisk dodatkowych i ubiegłych.

Praktyki mają przygotowywać do pracy zawodowej. Truizmem jest stwierdzenie, że chodzi tu nie tylko o wiedzę zawodową, lecz także społeczną, czyli konkretną — o zdobywanie samodzielnej orientacji w labiryncie zjawisk ekonomicznych i społecznych, dobrych i złych. Czy wrażliwość młodych ludzi 12-letnie znalazła by orientację pozostawiony sam na sam z fragmentarycznymi spostrzeżeniami i wskazkami, pozbawiony możliwości ich trafnej interpretacji i rewizji w całym szeregu koleżeńskich dyskusji, wsparcia wiedzy i doświadczeniem wychowawcy? Czy możliwe jest „umacnianie wizerń młodego pokolenia z wysiłkiem klasy robotniczej” i „wychowanie zaangażowanych” przy ignorowaniu nurtujących ich kontrowersji?

I wreszcie pytanie może najdrażliwsze — kogo wychowamy, godząc się z pisaniem urzędowo-optimistycznym wypracowań z praktyki, przemilczających niemal wszystko, co po praktyce nurtuje i draży młode umysły?

KSIĄŻKI uznajemy wszyscy za czynnik pierwszorzędnej wagi w kształtowaniu osobowości dzieci i młodzieży. Oddziaływanie jej nie jest jednak procesem mechanicznym. Wychowawcze oddziaływanie książki wymaga pośrednictwa między dziełem literackim a jego młodocianym odbiorcą, wymaga interwencji pedagoga.

Pierwszy etap tej interwencji stanowi wybór książki i wybór metod zmieniających do ukierunkowania ucznia na właściwą drogę czytelniczą.

Niewątpliwie, praca dydaktyczno-wychowawcza prowadzona w szkołach, realizacja programów nauczania nasuwa mnóstwo możliwości do pogłębienia pracy z książką.

W okresie obchodów związanych z Tygodniem Państwa Polskiego istnieje szczególnie dobra okazja do rozwijania i pogłębiania kultury czytelniczej uczniów, a jednocześnie osiągnięcia tą drogą cennych wyników wychowawczych. Mam tu na myśli przede wszystkim konkursy czytelnicze p.n. „Tysiąclecie Państwa Polskiego” ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty nr 1, poz. 9, str. 8-9 z 1961 roku, dla uczniów wszystkich typów szkół.

Mimo iż znajdujemy się już w czwartym roku trwania konkursu (półfinał), to jednak nie jest on jeszcze imprezą na tyle popularną i masową, na ile zasługuje ze względu na swe walory dydaktyczno-wychowawcze (w drugim etapie brało w nim udział ponad milion uczestników, trzeciego jeszcze nie podsumowano).

Szkłania to do zastanowienia się, jakie wartości mogłyby, przeprowadzając konkurs, wpoić naszym wychowankom i jakich możliwości w swej pracy pedagogicznej nie wykorzystujemy, rezygnując z konkursu.

Główny kierunek tematyki na rok 1963/64 — wytyczony został okólnikiem: „Rozwój nauki i sztuki polskiej na przestrzeni 1000 lat oraz wkład Polski w ogólnoludzki dorobek kulturalny”. W ramach tematu ogólnego uczniowie zespołowo lub indywidualnie obierają dowolny temat szczegółowy i cały rok nad nim pracują.

Poszukujemy dziś w szkołach metod wywołujących aktywność ucznia, wysuwamy na czoło problemowość w nauczaniu. Czyż konkurs pozostawiający uczniom swobodę w wyborze tematu szczegółowego, w doborze lektury konkursowej, w wykonaniu pracy związanej z obranym tematem, a nawet pewnej swo-

body w sposobie wykazania się zdobytymi wiadomościami — nie realizuje w pełni tych postulatów?

Drugim momentem o bardzo istotnym znaczeniu wychowawczym jest, wynikająca z założeń organizacyjnych konkursu, tendencja do podejmowania prac konkursowych przez zespoły uczniów. O składe zespołu decyduje, rzecz zrozumiała, nie przynależność do klasy, lecz zbiorowość zainteresowań. Wspólny cel, wspólny wysiłek, wzajemne oddziaływanie w zespole (pobudzanie jednostek bardziej biernych do czynu i działania) — to przecież czynniki kształtujące społeczny, socjalistyczny stosunek do pracy i współtowarzyszy.

Zespołowe podejmowanie prac konkursowych stwarza duże możliwości rozwijania inicjatywy organizacji młodzieżowych, kolekcji zainteresowań, które z powodzeniem mogą uwzględnić w swoich planach prac tematy konkursowe.

Przy dobrej organizacji pracy nauczyciel zachowuje dla siebie rolę dyskretnego doradcy, co daje mu okazję przygotowania ucznia do samokształcenia i

Wita Rożek

samowychowania. W poszukiwaniu materiału uczeń musi bowiem zaglądnąć do encyklopedii, do słowników, odwiedzić inne biblioteki, sporządzić spis bibliograficzny, robić notatki, uczy się posługiwać książką i czasopiśmem, katalogiem i spisem treści.

Nauczyciel czuwa nad terminowym, konsekwentnym wypełnianiem zadań podjętych przez zespoły i indywidualnych uczestników konkursu. Przystąpienie do konkursu i zapal, jaki towarzyszy wszelkim dobrowolnym poczynieniom młodzieży, będzie miał wtedy wartość wychowawczą, jeśli nie ostygnie i nie zamleśnie się w trakcie pracy. Satisfakcja z dobrze wypełnionego, dobrowolnie przyjętego na siebie obowiązku, będzie chyba najcenniejszą nagrodą konkursową.

Konkurs czytelniczy nasuwa wiele możliwości nawiązania i pogłębienia kontaktów ze środowiskiem, choćby z tej racji, że ogólne zasady organizacji konkursu przewidują udział w szkolnych komisjach konkursowych — przedstawicieli komitetów rodzicielskich, opiekunów organizacji młodzieżowych (ZHP, ZMS, ZMW) oraz przedstawicieli zainteresowanych bibliotek pozaszkolnych (powszechnych, naukowych itp.).

W trakcie pracy nad tematami konkursowymi znajdzie młodzież również szereg okazji do różnorodnego rodzaju spotkań ze środowiskiem. Na przykład zebrane materiały mogą być również przedstawione kolegom z innych klas czy szkoł, rodzicom, nauczycielom, pracownikom zakładu opiekuńczego w formie inscenizacji, montażu, wieczorku literackiego czy konkursu.

A ileż konkursu nasuwa możliwości spotkań z działaczkami politycznymi i kulturalnymi, z ludźmi nauki, sztuki, z autorami. A także spotkań innego typu: z pamiętkami historycznymi, z miejscami życia i pracy naszych wybitnych rodaków, z ich dziełami.

Zarzućmy niejednokrotnie pewnej części młodzieży, że nie posiada ideałów, że stosunek jej do życia jest zbyt konsumpcyjny, że lekceważy swe obowiązki i holduje łatwinie, cwaniactwu.

Właśnie życie ludzi, którzy zasłużyli się dla nauki, społeczeństwa i ogólnej kultury, jest chyba bardzo przystępnym urealnianiem ideału postaw. Myślę, że jeśli w ewentualną pustkę ideową młodego chłopca czy dziewczynki zakradnie się przeziębienie o charakterze emocjonalnym lub intelektualnym, ukazujące prawdziwie piękno, budzące podziw i szacunek dla siły woli człowieka i uznanie dla jego społecznego stosunku do życia — to niewątpliwie przyład ten musi podziałać na wyobraźnię i obudzić refleksję.

Sceptycznym młodzieży sprawia, że z rezerwą odnosi się ona do fikcyjnych bohaterów literackich i nie tak łatwo ulega

Właśnie życie ludzi, którzy zasłużyli się dla nauki, społeczeństwa i ogólnej kultury, jest chyba bardzo przystępnym urealnianiem ideału postaw. Myślę, że jeśli w ewentualną pustkę ideową młodego chłopca czy dziewczynki zakradnie się przeziębienie o charakterze emocjonalnym lub intelektualnym, ukazujące prawdziwie piękno, budzące podziw i szacunek dla siły woli człowieka i uznanie dla jego społecznego stosunku do życia — to niewątpliwie przyład ten musi podziałać na wyobraźnię i obudzić refleksję.

Sceptycznym młodzieży sprawia, że z rezerwą odnosi się ona do fikcyjnych bohaterów literackich i nie tak łatwo ulega



NASZ KONKURS: W szkolnym ogródku

Fot. P. Lelonek — Niemodół

JERZY OLBRZYT

Nauczyciel a studia zaoczne

Zainteresowanie ogłoszonym przez redakcję konkursem nie słabnie. Mimo że podany uprzednio termin...

Nasze zastrzeżenia

Redakcja naszego „Głosu” sygnalizuje, że konkurs wakacyjny „Nauczyciel i studia zaoczne” spotkał się z szerokim odzewem wśród koleżanek i kolegów...

W życiu nauczycielskim można dostrzec wiele bardzo ciekawych i interesujących epizodów z pracy w szkole...

Historia pozornie błaha

— Pan! mówi, że lekcja primaaprilisowa dużo jej dała. Pracuje pani już parę ładnych lat. W tym czasie odbyło się chyba sporo wyjazdów...

ZARZĄDZENIE ministra oświaty z 20 lipca br. w sprawie organizowania i prowadzenia szkół eksperymentalnych...

Co sądzą o pracy wychowawcy klasowego

Nauczyciel podejmujący takie zadania wybiega tylko częściowo poza trud codziennie podejmowany...

Próby eksperymentalne dla wszystkich

Przez uczniów ortografii, studiując uważnie odpowiednio opracowania, np. Pasińskiego i Starościka...

DYSKUSJA na temat wychowawcy klasowego podjęta została na łamach naszego pisma w odpowiednim czasie...

Leżałoby sporządzić ramowy regulamin pracy wychowawcy klasowego, co ułatwiłoby mu wykonywanie obowiązków...

Lekcje wychowawcze — grozi zagubienie. Dziecko staje się nikomu bliżej nieznanym. Do tego nie możemy dopuścić w trosce o właściwy kierunek wychowania...

W dniu 7 września 1963 r. zmarł w wieku lat 64 inż. MICHAŁ WIETLIKI zasłużony pedagog-wychowawca młodzieży...

TARCZE SZKOLNE DO MUNDURKÓW na filcu z plastikiem (estetyczne wykonanie) produkuje SPÓŁDZIELNIA „INTROGRAFIA”

OGŁOSZENIA drobne CZARNA poręczek dwuletnia, co roku pięknie owocująca oferuje Liceum Pedagogiczne w Białym Podlaskim...

byliśmy frotki, przyjemny wiązanie terminy, będziemy się w ciągu roku dzielić uwagami o realizacji naszych zamierzeń...

Zarówno próby podejmowane przez jednostki, jak też przez całe zespoły nauczycielskie poszczególnych szkół...

Te próby poprawy pracy, podniesienia jej na wyższy poziom, podejmowane przez bardzo wielu nauczycieli, w konkretnych, naturalnych warunkach...

Rady pedagogiczne powinny zająć się organizowaniem otwartych lekcji wychowawczych, omawianiem ich na posiedzeniach...

Dobre wykonywanie obowiązków wychowawcy klasowego pochłania dużo czasu, często po zajęciach lekcyjnych (odwiedzanie uczniów w domu, interwencje, rozmowy z rodzicami itp.)...

O ile absolwenci ZKN są względnie przygotowani do roli wychowawcy klasowego, o tyle nie można tego powiedzieć o absolwentach „niepedagogicznych” szkół wyższych...

Dyskusja na łamach „Głosu Nauczycielskiego” dostarczyła zapewne sporo materiału mogącego stanowić twórczo regulaminu dla powołanej przez Ministerstwo Oświaty i ZNP komisji...

Do obowiązków wychowawcy klasowego — obok czynności kancelaryjno-gospodarczych — powinno należeć m. in. utrzymywanie stałego kontaktu z domem rodziców...

mgr JAN JANICKI Łódź Ogłoszenia drobne CZARNA poręczek dwuletnia, co roku pięknie owocująca oferuje Liceum Pedagogiczne w Białym Podlaskim...

